



Nr 4 (28) kwiecień 2020

u Pani Fatimskiej

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Zabiance

● Gody Baranka

● Kryzys postaw pokutnych

● Kobiety w Biblii - Anna



„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Panie, dziś wieczorem Twoje Słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłonąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich

i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy cię: „Zbudź się Panie!”. (...)

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. W tym Wielkim Poście rozbrzmiewa Twój naglący apel: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2, 12). Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przestawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym. (...) I możemy spojrzeć na wielu przykładowych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w odważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi — zwykle zapomnianych — którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów, ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątpienia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźnicy, stróżowie porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam. W obliczu cierpienia, gdzie miarą jest prawdziwy rozwój naszych narodów, odkrywamy i doświadczamy modlitwy arcykapłańskiej Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). (...) Niech Duch Święty prowadzi nas do podjęcia prawdziwej pielgrzymki nawrócenia, by odkryć na nowo dar Słowa Bożego, by zostać oczyszczonymi z grzechu, który nas zaślepia i służyć Chrystusowi obecnemu w braciach potrzebujących. (...) Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy uczestnicząc w zwycięstwie Chrystusa umieli otworzyć nasze drzwi dla osób słabych i ubogich. Wówczas będziemy mogli w pełni żyć i świadczyć o radości paschalnej”. (...)

Fragment Oredzia Papieża Franciszka z dnia 27 marca 2020 r.



1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Jezu utajony, życie mej duszy, Przedmiocie mojego gorącego pożądania, nic mi miłości Twojej w sercu nie przygłuszy, tak mnie upewnia siła wzajemnego kochania. Jezu utajony, chwalebny zadatku mego zmartwychwstania, w Tobie koncentruje się całe me życie, Ty mnie, Hostio, uzdalniasz do wiecznego kochania. I wiem, że mnie kochać będziesz nawzajem, jako swe dziecię.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

W górnej światłości, gdzie mój Bóg króluje, tam tęskni ma dusza, Tam me serce czuje, i cała istota moja ku Tobie się wzrusza. Dążę w zaświaty, do Boga samego, w jasność niepojętą, w sam żar miłości, bo ma dusza i serce są stworzone dla Niego. Ukochało Go me serce od pierwszej młodości.

3. Zesłanie Ducha Świętego

O Duchu Boży, Duchu prawdy i światłości, mieszkaj w mej duszy stale przez swą łaskę Bożą. Niech tchnienie Twoje rozprasza ciemności, a w Tym świetle dobre uczynki się mnożą. O Duchu Boży, Duchu miłości i miłosierdzia, który wlewasz w me serce balsam ufności, Twa łaska w dobrym mą duszę utwierdza, dając jej moc nieprzewyciężoną - stałości.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

O Dziewico, śliczny kwiecie, już niedługo pozostaniesz na tym świecie, o, jak piękna śliczność Twoja, Ty - czysta oblubienico Moja. Sam blask słońca południowego gaśnie i ciemnieje wobec serca dziewiczego. Ponad dziewiczość nie widzę nic wielkiego. Jest to kwiat wyjęty z Serca Bożego.

5. Ukoronowanie Maryi

Aby godnie wystawiać miłosierdzie Pana, łączymy się z Matką Twą Niepokalaną, bo wtenczas hymn nasz miłszym Ci się stanie - bo Ona jest wśród aniołów i ludzi wybrana. Przez Nią, jak przez czysty kryształ, przyszło do nas miłosierdzie Twoje, i przez Nią miły Bogu człowiek się stał, przez Nią nam sphywają wszelkich łask zdroje.

EUCHARYSTIA: OWOC ZIEMI I PRACY RĄK LUDZKICH



Eucharystia jest najwspanialszym z sakramentów, w których człowiek może spotkać się z Bogiem. Co więcej, może przyjąć Boga w sposób fizyczny do swojego serca, w Jego Ciele i Krwi, które stają się obecne pośród modlącej się wspólnoty w złożonych na ołtarzu darach chleba i wina. Chcę w niniejszym tekście zwrócić uwagę na słowa, które wypowiada prezbiter podczas ofiarowania darów. Słów tych zazwyczaj nie słyszymy, ponieważ wypowiedane są po cichu, podczas gdy lud wykonuje pieśń na ofiarowanie.

Warto włączyć się jednak w ich sens, bo ukazują nam, że Eucharystia nie dzieje się jedynie podczas liturgii, ale możemy ją rozciągnąć na każdy moment naszego życia, szczególnie zaś na nasze prace i obowiązki.

„Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”.

„Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich; Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym”.

Chleb i wino, które ofiaruje Kościół na ołtarzu są owocem ludzkiej pracy. Eucharystia nie wydarzyłaby się, gdyby nie człowiek, który poci się i wysila, by zapracować na chleb, który pozwala przeżyć, i na wino, które jako napój świąteczny wnosi radość do szarej codzienności.

Pracy nie można oddzielić od życia człowieka. Jest jednym z podstawowych obowiązków każdego z nas. Jest działalnością odróżniającą człowieka od reszty stworzeń, zakłada bowiem rozumność i celowość działań. Praca jest także szczególnym powołaniem i dobrem człowieka, z którym nierozłącznie wiąże się trud. Wiele osób mówi jednak o swojej pracy, rozumiejąc ją jako przykrą konieczność - praca zabiera zdrowie, siły i najlepsze lata życia. Jednakże ludzie żyją pod nieustanną presją jej utraty. Pracę postrzega się przede wszystkim w perspektywie ekonomicznej. Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* zwraca uwagę na coś zupełnie innego: „Praca jest dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej «staje się człowiekiem»” (*Laborem exercens*, nr 9).

Praca jest czymś więcej niż tylko przetwarzaniem materii. Pierwszorzędnym jej celem jest rozwój samego człowieka. Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* podkreśla, że każda praca pochodzi bezpośrednio od osoby, która odciska własne piętno na tworzonych przedmiotach,

podporządkowuje je swojej woli i współdziała w doskonaleniu Boskiego dzieła stworzenia (zob. *Gaudium et spes*, nr 67). Praca jest także budowaniem międzyludzkiej solidarności, ponieważ jest prawdziwą współpracą ludzi. Ciekawe słowa o pracy napisał ks. Józef Tischner, posługując się analogią pracy i mowy: „Praca jest dialogiem. Ludzie, którzy pracują, rozmawiają. Praca rodzi się z rozmowy i jest jej dalszym rozwinięciem. Rozum wewnętrzny ludzkiej rozmowy jest również rozumem wewnętrznym pracy. Wewnętrzny rozum rozmowy nazywa się porozumieniem. Rozmowa dochodzi do swej istoty, gdy staje się porozumieniem. Podobnie praca. Ona również dochodzi do swej istoty, gdy staje się współpracą. Jak kłótnia jest patologią mowy, tak walka jest patologią pracy. Każde porozumienie ma w sobie coś nietykalnego, coś świętego, ponieważ odsłania prawdę o człowieku jako istocie zdolnej do miłości. Podobnie współpraca. Także w niej pali się iskra miłości” (*Polski kształt dialogu*, Kraków 2002, s. 277).

Praca ma służyć nie tylko podtrzymywaniu życia, ale także rozwijać je, nadawać mu głębszy sens. Stąd wynika, że ludzie są sobie nawzajem potrzebni. Nie pracujemy wyłącznie dla siebie, ale także dla człowieka, który jest obok, dla rodziny, rozszerzając się na naród, dla wspólnego dobra. Nasz rozwój zawdzięczamy nie tylko swojemu wysiłkowi, ale także innym ludziom. Praca jest wielką wartością człowieka i ma służyć przede wszystkim rozwojowi jego człowieczeństwa. Ma czynić jego życie sensownym. Kresem i spełnieniem pracy jest jej zbawczy charakter: „(...) winniśmy nabrać przekonania, że przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność” (*Gaudium et spes*, nr 67). Praca spełnia, więc nie tylko ziemskie pragnienia człowieka, ale daje nadzieje „pozaziemskie”.

W Piśmie Świętym praca przedstawiana jest na dwa sposoby: jako szczególne powołanie nadane człowiekowi przez Boga oraz trud nałożony na pracę jako karę za grzech. Popelnione przewinienie sprawiło, że praca została obarczona szczególną uciążliwością (zob. Rdz 3, 17-19). Stopniowe uwalnianie się od winy ma dokonywać się dzięki wysiłkowi towarzyszącemu codziennej pracy człowieka.

Szczególnym momentem w życiu chrześcijanina, w którym może on zobaczyć głębszy sens swojej pracy, jest Eucharystia. Konstytucja soborowa *Gaudium et spes*, wypowiadając się na jej temat w perspektywie nadziei, stwierdza: „Zadatek tej nadziei i pożywienie na drogę zostawił Bóg swoim w tym sakramencie wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebna podczas wieczery braterskiego zespolenia i przedsmału uczy niebiańskiej” (*Gaudium et spes*, nr 38). Wino i chleb to więc symbole społecznej pracy człowieka. W nich łączy się wysiłek wszystkich ludzi. Praca jest źródłem i podstawą składanej podczas Eucharystii ofiary. Zbawczy charakter ludzkiej działalności staje się przez to bardziej widoczny. Bez chleba i wina nie byłoby Eucharystii, nie byłoby Zbawienia. Człowiek poprzez pracę ma udział w zbawczym planie Chrystusa.

Ks. Mateusz Tarczyński

Źródła:

- Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „*Gaudium et spes*”, Watykan 1965.
- Jan Paweł II, Encyklika „*Laborem exercens*”, Watykan 1981.
- Tischner J., *Polski kształt dialogu*, Kraków 2002.

Wielki Post powoli dobiega końca i mamy nadzieję, że za chwilę czeka nas uroczyste świętowanie Wielkiej Nocy. Podprowadzą nas do niego wydarzenia Ostatniej Wieczerzy oraz męki i śmierci Pana Jezusa, które będziemy przeżywać w Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Będzie to Triduum Paschalne, czyli trzy etapy jednego wydarzenia zbawczego, którym jest Pascha - przejście Jezusa Chrystusa przez mękę i śmierć do nowego życia w zmartwychwstaniu.



O tym, jak wyglądała pierwsza Pascha starożytnego Izraela (hebr. pesach czyli 'przejście', a dokładniej gwałtowne i dynamiczne przejście Boga) wiemy z 12 rozdziału Księgi Wyjścia bądź z jej filmowych adaptacji. Mamy w pamięci rodziny hebrajczyków, których - pomimo zesłanych na Egipt plag, faraon nie chciał wypuścić z niewoli - aby mogli oddać cześć Bogu na pustyni. W noc wyjścia, przez Egipt przeszedł Anioł Pański, uśmiercając wszystko co pierworodne. Hebrajczycy jednak otrzymali dokładną instrukcję tego, jak się uchronić przed nieszczęściem. Otóż mieli oni: 1. Wybrać baranka bez skazy; 2. Ofiarować baranka; 3. Pokropić krwią swój dom na „znak” złożonej ofiary; 4. Spożyć mięso baranka z niekwaszonym chlebem; 5. Co roku już na zawsze obchodzić Paschę na cześć Pana. W książce „Czwarty kielich” autor S. Hahn stawia interesujące pytanie: dlaczego Izraelici nie zostali zwolnieni z zagrożenia na mocy przynależności etnicznej, a nawet idąc dalej, na mocy Przymierza, jakie Bóg zawarł z patriarchą Abrahamem? Odpowiedź uczy pokory - Izraelici nie zostali wybawieni ze względu na własną winę. Nie zasłużyli na wybawienie - znaleźli się w Egipcie z powodu grzechu braci Józefa, żyjąc wśród pogan oddawali cześć ich zwierzęcym bożkom. Wolność była darem miłosiernego Boga. W Passze oraz kulcie ofiarniczym Pan zażądał od nich, by uśmiercili bożki, którym oddawali cześć. Składanie zwierząt w ofierze miało charakter karny i naprawczy a dodałabym, że miało być także pouczeniem. „Kiedy właściciel ofiary stał przed Bogiem w świątyni był świadkiem własnej egzekucji (...) za popełnione przez siebie grzechy, miał uzyskać nową świadomość swoich zobowiązań wobec Boga, tak aby popełnione przez niego naruszenie więcej się nie powtórzyło”. Zwierzę - w wypadku Paschy baranek, którego rodzina miała mieć u siebie przez 4 dni-reprezentowało składającego ofiarę, dar z całego życia składany Bogu. Ofiara paschalna była więc dramatyczna, uroczysta i oczyszczająca dla całej rodziny. Zamiarem Pana Boga od pierwszej Paschy było wyzwolenie Izraela nie tylko z niewoli egipskiej, ale - jeśli lud składałby własne życie jako ofiarę, możliwe stałoby się wyzwolenie z niewoli dużo gorszej - z niewoli grzechu. Niestety ludzie zaczęli traktować kult powierzchownie i choć prorocy nawoływali by pamiętano o znaczeniu i celu składanej ofiary słowami: „Miłości

pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6, 6) lud sukcesywnie odchodził od wierności bożym nakazom.

Aż „nadeszła pełnia czasu” (Ga 4, 4) i ostatni prorok Jan Chrzciciel na widok Pana Jezusa zawołał: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Co musieli pomyśleć jego liczni, słuchacze, wśród których byli również kapłani, lewici (zob. J 1, 19) i faryzeusze (zob. J 1, 24)? Skojarzenie baranka z ofiarą paschalną musiało uruchomić wyobraźnię, przypominającą o corocznym uboju ćwierci miliona baranków na święto Paschy. Prawo zalecało, by baranek został upieczony w całości, a jego późniejsi komentatorzy odrzucili rożen metalowy zalecając wykonanie go z drewna granatowego. Zwierzę zawieszono było na dwóch rusztach: „Baranka bowiem podczas pieczenia rozciąga się na kształt krzyża, gdyż jeden prosty szpikulec przechodzi przez niego od dolnej części ciała aż do głowy, a drugi przez grzbiet”. Trzy lata później patrząc na ukrzyżowanego Pana, który oddawał swoje życie w godzinie, kiedy kapłani rozpoczynali zabijanie baranków paschalnych św. Jan Ewangelista pamiętał o słowach: „Oto Baranek Boży”. Dał temu wyraz w Apokalipsie wielokrotnie nazywając tak Pana Jezusa. W swoim Synu Bóg przekroczył dawne wyrocznie głoszące: „jak pasterz pasie On swą trzodę, (...) jagnięta nosi na swej piersi” (Iz 40, 11), bo Pasterz stał się Barankiem. Dlaczego? Żeby Jego owce (por. J 21, 15) mogły Go łatwiej pokochać i stać się jak On. Oraz żeby raz na zawsze mógł złożyć Ojcu doskonałą ofiarę. Na czym polega jej doskonałość i nieskazitelność? Jezus jako jedyny wszedł w śmierć wierząc, że Bóg Go kocha, że jest Miłością, umierał kochając Ojca. I kochając nas. W Eucharystii jesteśmy zaproszeni do tego, żeby złączyć ofiarę naszego życia z Jego doskonałą ofiarą po to, aby żyć bez grzechu w miłości Bożej. Dlatego: „Weselmy się i radujmy, i dajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła” (Ap 19, 7).

„Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, abyśmy z całego serca i z całej duszy śpiewem wystawiali niewidzialnego Boga, Ojca Wszchemogącego, oraz Jednorodzonego Syna Jego, Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który Ojcu Przedwiecznemu spłacił za nas dług Adama i krwią serdeczną zmazał dłużny zapis starodawnej winy. Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego Baranka, a Jego krew poświęca domy wierzących. Jest to ta sama noc, w której niegdyś ojców naszych, synów Izraela, wywiodłeś z Egiptu i przeprowadziłeś suchą nogą przez Morze Czerwone. Jest to zatem ta noc, która światłem ognistego słupa rozproszyła ciemności grzechu, a teraz ta sama noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych”. (fragment Orędzia Paschalnego)

Źródła:

- Biblia Tysiąclecia, Poznań 2012.
- S. Hahn Czwarty kielich Kraków 2019.
- B. Pitre Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii Kraków 2018.
- Św. Justyn Męczennik, Dialog z Żydem Tryfonem tłum. L. Misiarczyk, Warszawa 2012
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pesach>
- <https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/echo201312-wlk-czw.html>

Monika Gazda

"Słudzy Pana. Kapłani proszą o modlitwę"

Począwszy od 2010 roku, co roku w okresie Wielkiego Postu przeprowadzana jest akcja modlitwy za kapłanów „Słudzy Pana. Kapłani proszą o modlitwę”. Co roku projektowanych i drukowanych jest wiele tysięcy wizytówek, na których wypisywane są imiona i roczniki święceń kapłańskich polskich księży - tych, którzy pracują na terenie całej Polski oraz tych, którzy zostali wyświęceni w Polsce a posługują teraz na całym świecie. Co roku w zgłoszonych parafiach w Polsce i za granicą, po liturgii Wielkiego Czwartku wizytówki rozdane są wiernym, którzy podejmują w ten sposób „wyzwanie” i przez kolejne 30 dni codziennie modlą wskazaną modlitwą za wylosowanego kapłana. W ostatnich latach liczba rozdanych wizytówek wyniosła ok. 40 tysięcy sztuk - to ogromna radość, że tyle osób podejmuje modlitwę, czując odpowiedzialność za dobro Kościoła.

W tym roku przygotowanie akcji rozpoczęło się w czasie, gdy wybuchła epidemia. Przyjęte wcześniej hasło „aby Pan przymnażał wiary szafarzom Eucharystii” nabrało wyjątkowego znaczenia, gdy właśnie dostęp do Eucharystii stał się ograniczony - kiedy z powodu ostrożności ograniczono liczbę wiernych na mszach i wprowadzono inne zasady jej przyjmowania. Wielu z nas zaczęło odczuwać głód i tęsknotę za tym, co wydawało nam się takie naturalne i czego może nie doceniałismy.

Pomimo pierwotnych planów kontynuacji dzieła - zakupionych ponad 40 tys. wizytówek,

z których znaczna część została już wypisana; kopert i ornatów dla wylosowanych parafii - jesteśmy zmuszeni się wycofać. Przeprowadzenie akcji jest bardzo mocno utrudnione ze względu na zaostrzone przepisy dot. udziału wiernych w wydarzeniach w okresie do Świąt Wielkanocy.

Jest to bardzo przykre, bo akcja wpisała się już na stałe w zwyczaje naszej parafii. Co roku rosła liczba zamawianych wizytówek i co roku wszystkie były rozdawane ... Ale z drugiej strony - to tylko narzędzie, zachęta, motywacja ... Tak naprawdę modlić się za kapłanów możemy bez żadnych karteczek. I nawet powinniśmy, bo przecież oni - kapłani - w tym czasie tym bardziej potrzebują modlitwy i wsparcia.

Osobiście przez cały ten wyjątkowy wielkopostny czas towarzyszy mi uczucie wzruszenia - właśnie będąc świadkiem albo raczej korzystając z tak ogromnej i cudownej postawy kapłanów. I to zarówno tych w naszej parafii, jak i z innych miejsc - ilość transmisji mszy, nabożeństw, internetowych rekolekcji czy przesyłanych sobie nawzajem modlitw jest naprawdę imponująca. Wielu kapłanów robi co tylko możliwe, abyśmy mieli duchową opiekę i wsparcie. Pomyślałam - jak byłoby strasznie w tym czasie nie mieć oparcia w wierze i być tego pozbawionym. Jak bardzo docenia się to, co wydaje się być „tracone” i jak bardzo mocny jest przekaz i wiara w to, że - jak przeczytałam w internecie - „świat nie wymknął się Panu Bogu spod kontroli”.





A więc na przekór przeciwnościom organizacyjno-logistycznym zachęcam do tego, by

podjąć w Wielki Czwartek 30-dniową modlitwę za kapłana - wybranego przez nas, bądź też Bogu wiadomego. Modlitwą może być dowolna, w zależności od naszych możliwości upodobań - ważne by była stała i wierna. Niech to będzie nasze podziękowanie i troska o każdego kapłana; o to by dalej gorliwie przekazywali i mogli rozdawać innym Wielką Tajemnicę Wiary jaką jest Eucharystia.

Źródło:
- www.kaplani.com.pl

Anna Kaczorowska

DROGA KRZYŻOWA NA WIELKI PIĄTEK 2020

STACJA I

MIŁOŚĆ NA ŚMIERĆ SKAZANA

Miłość wśród ludzi, przed sądem. Zniszczyć Ją! Zabić Ją! Ciągną Ją na sąd przed oblicze różnych „osób władzy”. Mam władzę Cię zabić! Mogę unicestwić w Tobie Miłość! ... nie cieszy się z niesprawiedliwości ...

A Miłość patrzy Ci prosto w oczy łagodna, pokorna, poraniona, opluta w koronie cierniowej człowieka. Koronie uwitej z gałęzi poznania zła. Miłość nie szuka swego.

STACJA II

MIŁOŚĆ BIERZE W OBJĘCIA KRZYŻ

Z miłością obejmuje krzyż, miejsce kaźni. Miłość obejmuje zło, przytuła do swojego serca. Miłość przyjmuje z pokorą swoją historię życia daną Mu od Ojca i moją historię grzechu. Miłość z ochotą przyjmuje dodatkowy ciężar. ... wszystko znosi.

STACJA III

MIŁOŚĆ UPADA

Miłość zatrzymana przez upadek. Opóźniana przez złość i przemoc człowieka. Miłość cierpliwa jest podnosi się, by dotrzeć do celu.

STACJA IV

MIŁOŚĆ SPOTYKA ULGĘ W CIERPIENIU

Co może Miłości dać ulgę w cierpieniu? Dwa nierozłączne naczynia miłości, udzielają jej sobie nawzajem. Jedno wyrasta z drugiego. Drugie wyrasta z pierwszego. Czystość spotyka swe Źródło. Źródło spotyka najpiękniejszy Ogród. Zło zamiera w doskonałym Stworzeniu Miłości. Miłość z zachwytem patrzy na miłość. Świat zatrzymuje się, jest tylko Miłość. Zło zastyga zmiażdżone potęgą więzi miłości. ... Miłość Twarzą w Twarz ...

STACJA V

CZŁOWIEK PRZYMUSZONY DO MIŁOŚCI

Człowieku stań się stworzeniem niosącym Miłość! Broniącym Miłość! Człowieku czemu wzbranasz się przed Kochaniem? Bo cię zgnoją? Będziesz pośmiewiskiem? Zranią cię? Czego się lękasz? Praca da ci sens życia? Przymuszony znaczy błogosławiony. ... Miłość łaskawa jest ...

STACJA VI

OBRAZ MIŁOŚCI W MOIM SERCU

Twarz niby ludzka. Twarz Miłości i twarz Weroniki. Dwie twarze spotykają się naprzeciwko siebie. Jesteś na to gotowy? Może boisz się, że ktoś ujrzy w twym sercu ten wykrzywiony obraz miłości? Tę maskę miłości, karykaturę Miłości? Miłość wszystkim, którzy Ją przyjęli dała moc, aby stali się dziećmi. . . . Miłość wszystkiemu wierzy...

STACJA VII

MIŁOŚĆ POWTÓRNIE UPADA

Miłość upada pod naporem oszczerstw i przekleństw ludzi. Pod naporem ludzkiej oceny. Miłość upada i podnosi się ponieważ wszystko to marność nad marnościami. Miłość we wszystkim pokłada nadzieję.

STACJA VIII

MIŁOŚĆ POMYLONA

Ileż w nas pomyślonych intencji? Ileż w nas umiłowania fałszywych idei? Ileż w nas zakochania w nałogach? Ileż w nas fałszywego żalu, ileż źle ulokowanych uczuć. Miłość chce się ofiarować, chce być najczystszy lustrem w którym możesz się przejrzeć. Ileż zakochania w sobie i tylko w sobie? . . . Miłość nie szuka pokłasku...

STACJA IX

MIŁOŚĆ OPADA CAŁKIEM Z SIĘ

Miłość posiniaczona, zbrukana, ociekająca krwią. Bez sił, by kroczyć dalej za Tobą. Upada, by zebrać o Twą miłość, by mogła wybawić Cię od złego. By każdy mógł wstać i bieć do Ojca. . . . Miłość nie pamięta złego..

STACJA X

MIŁOŚĆ ODARTA Z GODNOŚCI

Miłość wystawiona na wyszydzenie. Pozbawiona godności. Miłość swoją nagością zasłania wszystkich ludzi upodlonych. Staje na ich miejscu. Bierze w obronę wszystkich poniżonych, których pozbawiono praw do szacunku. Wszystkich, którzy sponiewierali samych siebie. Miłość nie dopuszcza się bezwstydu braku obrony najmniejszego człowieka na ziemi.

STACJA XI

MIŁOŚĆ PRZYBITA DO KRZYŻA

Unieruchomiona bólem i przemocą, przybita do krzyża naszego egocentryzmu i pychy. Napojona octem naszego szyderstwa i pseudoreligijności. Sprzedana za kilka srebrników chciwości. Wystawiona na żar naszych bluźnierstw. . . . Miłość nie unosi się gniewem. . .

STACJA XII

MIŁOŚĆ UMIERA

Zamęczona przez człowieka i grzech. Pokonana przez śmierć. Rozszarpana i sprofanowana monstrancja Ciała z wydartym sercem. Znak okrucieństwa nienawiści. Miłość przemienia to miejsce w bijące źródło Wody Życia, gdzie płynie Krew Zbawienia. . . . po części tylko pojmujemy. . .

STACJA XIII

MIŁOŚĆ BEZ ŻYCIA W RAMIONACH MATKI

Jej ramiona i serce są jedynym na ziemi miejscem gdzie Miłość nie ustaje. Całuje i żegna Ciało Syna. Ale jednocześnie bez najmniejszego zawahania rozpoczyna misję kochania każdego mordercy Syna. . . . Miłość w Jej sercu nie ustaje. . .

Nie ma już Tego, który ponad wszystko pokochał człowieka. Zazdrość o bycie pierwszym wszędzie i za wszelką cenę pogrzebała Tego, któremu należy się miejsce pierwsze. „Wreszcie mogę decydować we wszystkim o sobie! Nikt nie będzie mi mówił jak mam żyć!” Świat bez Miłości, bez nadziei nieba, bez odrobiny dobra. Pozostaje tylko otchłań ciemności. . . . Miłość wszystko przetrzyma. . .

Beata Konopińska OV

OPOWIEŚĆ PUSTELNIKA

Podczas wymiany myśli ubogacamy się i poznajemy wzajemnie. Rozmowy wypełniały dużą część naszych spotkań z Pustelnikiem - zarówno w czasie spacerów jak i w domu. Słuchałam opowieści o życiu wypełnionym dobrem i pięknem w relacjach z innymi ludźmi. Podczas tych rozmów Pustelnik kontynuował temat, który był chyba najbliższy, jego sercu. Opowiadał, jak Pan Bóg spełnił jego pragnienia z lat dzieciństwa. Powstawała wówczas atmosfera niemal sacrum.

Ojciec August z wdzięcznością, którą wyczuwałam, dzielił się tym, że najgłębszym jego pragnieniem, które zrealizowało się dzięki spotkaniu z Księdzem Prymasem - Ojcem była dla niego łaska powołania kapłańskiego. Uważał, że to przez usta Ojca, Chrystus wyraźnie powiedział do niego: „Pójdź za mną”. Ojciec był pierwszą osobą, która wyszła z tą propozycją. Były to słowa: „Myślę o twoim kapłaństwie i widzę cię przy ołtarzu, w konfesjonale, w służbie ludowi Bożemu. Przy najbliższym spotkaniu przedstawię moją propozycję twoim przełożonym”.

Nawet po wielu latach, gdy to opowiadał, głos jego wykazywał wzruszenie. Mówił, że niemal stracił głos. Było to jak olśnienie, zdumiewające przeżycie. Ogarnęła go niewypowiedziana radość, a równocześnie poczucie własnej nieudolności i niegodności. Wizja pracy w nowej rzeczywistości

Był dla mnie Ojcem c.d.



przewidywała trudności wśród najbliższych.

Ciągnął dalej opowieść. W zakonach kłeryckich raczej nie istniała dla braci możliwość dokształcania się i otrzymania święceń kapłańskich. Dopiero Sobór Watykański II dał tę szansę, mówiąc o prawie do teologicznego i do zawodowego pogłębiania wiedzy. W ten sposób otworzyła się przed braćmi możliwość studiowania teologii, a w konsekwencji perspektywa służby kapłańskiej.

W 1972 roku zacząłem studiować zaocznie teologię ogólną na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Studia ukończyłem w 1978 roku otrzymując magisterium z teologii. Ze swej strony zrobiłem wszystko. Resztę pozostawiłem Matce Bożej i tylko z Nią na ten temat rozmawiałem. Myślę, że moje myśli zbiegły się z myślami Prymasa Tysiąclecia i że Ona sama posłużyła się Jego osobą.

Po rozmowie z Ojcem miałem poczucie, że moja Dobra Matka zaczęła działać, Ksiądz Prymas okazał się mądrym i wiernym Ojcem. Wymiana myśli i Jego słowa, pełne otuchy i nadziei, zrobiły swoje.

Przy następnym spotkaniu między innymi powiedział: „(...) a więc Synu, czekaj i ufaj, bo ja jasno widzę, że twoja Pani dokona Swojego dzieła i staniesz przy ołtarzu Bożym”.

I stało się, że w moim środowisku, we wspólnocie powoli atmosfera rozładowała się, nastąpiła jakaś zmiana myślenia i swoista jednomyślność, której reżyserem był Ojciec - Prymas Tysiąclecia.

18 marca 1979 roku w Kaplicy Arcybiskupów Warszawskich na Miodowej stanąłem z Ojcem przy ołtarzu. Na wstępie, ku mojemu zdumieniu, usłyszałem, że jest to wyraz wdzięczności Matki Najświętszej, która w ten sposób dziękuje za trwanie na Jej służbie. I że czekają mnie nowe zadania. Potem nastąpiły święcenia kapłańskie i Eucharystia. Przeżyłem to bardzo głęboko i osobiście, i we wspólnocie z moimi współbraćmi w Zakonie. To są tajemnice mojej duszy.

Kontynuując opowieść, mówił dalej: „Stwierdzam, że Ojciec, ceniąc każdego człowieka, pragnął jego pełnego rozwoju. Spieszył więc zawsze z pomocą, co w sposób szczególny uwidoczniło się w moim życiu. Jestem mu za to ogromnie wdzięczny i mocno zobowiązany, że właśnie on dostrzegł we mnie jeszcze większe możliwości okazywania miłości Synowi

Bożemu i Jego Matce.

Nasze spotkania potem były już krótkie i nacechowane wspólnotą łaski kapłaństwa. Rozmawialiśmy na temat pracy, jej skuteczności i służby człowiekowi, bez względu na stan, wiek, pochodzenie. „Masz śpieszyć z pomocą każdemu, jak nasz Pan. Pomagaj i służ. Pamiętaj, że masz szerzyć kult Matki Najświętszej posługą i życiem. Masz być miłosierny dla grzeszników. Masz mieć coś z Matki w stosunku do ludzi.

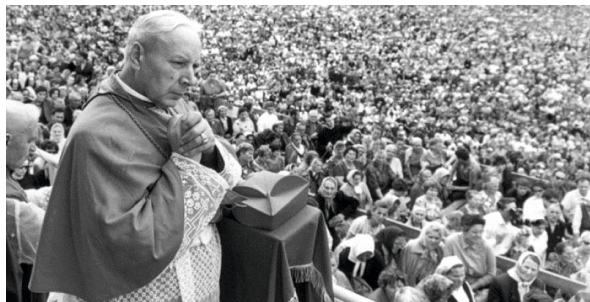
Aż stało się! 28 maja 1981 roku, w święto Wniebowstąpienia, Ojciec odszedł po nagrodę do Pana.

Piękna opowieść, piękne świadectwo życia. Obydwaj byli z wyboru sługami i niewolnikami Maryi, w którą to niewolę oddali swoje serca.

Towarzysząc przez lata i posługując w życiu Pustelnika nie zauważyłam, by niewola z miłości do Maryi, chociaż raz zaciążyła lub zasmuciła jego serce. Była to niewola szczęścia i radości u boku Matki. Ta niewola dawała nie tylko radość, ale poczucie bezpieczeństwa.

Jestem przekonana, że dała ona obydwóm - Księdzu Prymasowi, jak i Pustelnikowi - pełnię radości.

7 czerwca 2020 roku, będziemy świadkami owoców tej głębokiej miłości zatopionej w sercu Matki, uczestnicząc w wyniesieniu na ołtarze, wkrótce już błogostawionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Niech przykład życia tych dwu postaci uczy nas i pogłębia miłość do Maryi, która jest nam dana tutaj na Gdańskiej Żabiance, jako pomoc w naszej codzienności na drodze do Jezusa.



Ksiądz Prymas Kardynał Stefan Wyszyński został zesłany przez władze komunistyczne na odosobnienie w całkowitej izolacji od Kościoła i Wiernego Ludu. Jednak w Komańczy, korzystając z „odwilży”, możliwymi kanałami kontaktował się z Episkopatem, z Instytutem Prymasowskim, ojcami Paulinami z Jasnej Góry. Jako

Konfrater Pauliński związany był jeszcze głębiej z Zakonem i z Jasną Górą.

Śledząc okres jego uwięzienia, możemy mieć wrażenie, że mimo cierpienia, Jego życie duchowe prawdziwie było przepelnione miłością i zaufaniem do Pana Boga, Matki Bożej Jasnogórskiej w trosce o powierzony przez Opatrzność Lud Boży.

Kiedy zbliżała się 300 rocznica Ślubów Królewskich, przygotował program Wielkiej Nowenny. Przekazał go Episkopatowi do realizacji, aby Naród został duchowo przygotowany do dziejowego wydarzenia. Kontakty Księdza Prymasa z Ojcem Generałem i Jasną Górą były coraz częstsze.

W programie przypomina rolę, jaką odegrała Jasna Góra w czasie Potopu Szwedzkiego i jakie zadania ma do spełnienia w okresie Nowenny. Pisze między innymi: „Jasna Góra, ma największy płaszcz w Polsce, którym przykrywa nie tylko Ojczyznę naszą, ale i całą polską diasporę”. Ufny Bogu ma wizję, że: „Jasna Góra będzie na nowo obłożona: tym razem przez Przyjaciół i Czcieli Królowej Polski”. Określa, że: „przyjdą oni z wielką natarczywością i będą domagać się pomocy w realizacji Ślubów Narodu, których Prologiem będzie dzień 26 sierpnia 1956 roku”. Postuluje też, żeby Jasna Góra we współpracy z Episkopatem służyła pomocą w wykonaniu odnowy Ślubów.

Ksiądz Prymas duchowo złączony z całym tym dziełem odnowy zapewnia o łączności modlitewnej podkreślając, że lepiej i właściwiej jest cierpieć z gorliwością, niż uzyskać pochwałę z roztropności od nieprzyjaciół Boga i Jego Matki, bo nikt nie może nas odłączyć nas od Miłości Chrystusowej. Prosi też Paulinów o dołożenie wszelkich starań, nie szczędząc sił, zdrowia i serca, aby Rok Królowej Polski, przez Maryję przyniósł Chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu.

Po dokonaniu aktu odnowienia Ślubów Narodu przez ponad milionową rzeszę Polaków zgromadzonych na Jasnej Górze, Prymas Tysiąclecia napisał: „**Najwłaściwszym słowem na podziękowanie za Uczczenie Królowej Polski i chwałę Trójcy Świętej jest jedno: Magnifikat**”. Uznał, że stał się cud wiary!

Niech dziękiżne błogostawieństwo, jakiego udzielił Ksiądz Kardynał Prymas, spływa nieustannie na Kościół w Polsce - doświadczany nie mniej aniżeli w poprzednich latach - na nasz Naród i na każdego z nas

indywidualnie.

Mam nadzieję, że poprzez czyny i życie Księdza Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przepelnieni łaską i jego wstawiennictwem, otworzymy nasze serca i duchowo odrodzeni, odważnie przejdziemy przez czas pandemii koronawirusa oraz przez wszystkie inne zakusy zła.

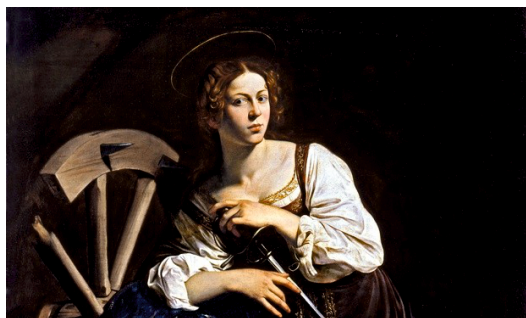
Źródło:

- Kardynał Stefan Wyszyński, „Wszystko Postawiłem na Maryję”.

Janina Reniecka

Cykl: Historia żeńskich zgromadzeń zakonnych w dawnej Polsce

ZGROMADZENIE SIÓSTR ŚWIĘTEJ KATARZYNY (CSC)



W pełnej nazwie Zgromadzenia, którą tu przytaczamy, zapisano i utrwalono Osobę Patronki sióstr Katarzynek, a jest nią św. Katarzyna Aleksandryjska: *Congregatio Sororum sanctae Catharinae Virginis et Martyris (CSC)*. Wybór świętej Patronki - chrześcijanki urodzonej w IV wieku w rodzinie królewskiej, zamęczonej na rozkaz cesarza Maksencjusza, nie był przypadkowy, albowiem jej heroiczną postawę i niezłomność w czasie męczeństwa, czczono w Polsce z wielkim szacunkiem i uznaniem cnót. Wyrazem tego uwielbienia są liczne obrazy polskiego malarstwa tablicowego, przedstawiające pełną wdzięku i urody młodziczką męczennicę Katarzynę, klęczącą przed Chrystusem. Stała się duchową przewodniczką Zgromadzenia pod jej wezwaniem - Sióstr św. Katarzyny, którego

fenomen polegał na pierwszeństwie lokalizacji rodzimej. Był to pierwszy zakon powstały z inicjatywy lokalnej, na rodzimym terenie Rzeczypospolitej, bez przyjmowania struktur z zachodu.

Powstanie Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny datujemy na 1571- rok, w którym z inicjatywą założycielską wystąpiła do papieża młoda i dzielna córka zamożnego braniewskiego patrycjusza Regina Protmann. Ojciec św. niezwłocznie zaakceptował jej program mający dwa zespolone z sobą cele - cel modlitewny i dobroczynny. U podstaw decyzji Założycielki - Reginy Protmann tkwiło pragnienie niesienia pomocy ubogim, chorym i nieszczęśliwym w potrydenckich czasach głodu, epidemii i wojen, które przetaczały się przez szerokie obszary kraju, pustosząc również Warmię i Braniewo. Często powtarzana przez bł. Reginę myśl o wybraniu formy modlitwy, jaką było „podanie pomocnej ręki ubogiemu”, stanowiła nowy program pobożności i odpowiedź na wołania mieszkańców Warmii. W założeniach programowych mieściła się także edukacja i wychowanie dziewcząt, które to

posłannictwo realizowano we wszystkich klasztorach sióstr Katarzynek. Okres, o którym mówimy to także czas wyraźnego dostrzegania potrzeb Kościoła i wspomagania jego działalności opiekuńczej.

Program założycielski Reginy (beatyfikowanej 13 VI 1999) miał charakter bezpośredni i konkretny. Obejmował obszar duchowy i modlitewny oraz działania praktyczne, o których już wspominaliśmy: a więc pielęgnację chorych, opiekę nad ubogimi, samotnymi, opuszczonymi, wychowywanie i kształcenie dziewcząt we własnych klasztornych szkołach oraz stałą troskę o szaty i paramenty liturgiczne. W Regule Zgromadzenia Sióstr Katarzynek zapisano też śluby proste i klauzurę (odosobnienie) zwykłą. Były więc pierwszym żeńskim kontemplacyjno-czynnym zakonem, co oznaczało możliwość pełnienia poza konwentem posługi i opieki nad chorymi (opieki ambulatoryjnej i domowej). Każdy klasztor prowadził własny nowicjat, szkołę dla dziewcząt oraz pracownię rzemiosła artystycznego (haft, szycie, tkactwo, koronkarstwo, wyrób świec etc.)

Reguła Katarzynek została w trybie niemal natychmiastowym zatwierdzona przez Stolicę Apostolską i wkrótce nastąpiło kanoniczne powołanie Zgromadzenia przez biskupa Marcina Kromera (1583r.) Mówiąc o Regule dodajmy, że w jej ostatecznym zredagowaniu współuczestniczyli księża jezuici, gdyż kwestią ważną było przystosowanie zapisanych tu zasad do wymogów Soboru Trydenckiego. To uzasadnia fakt, że jezuici sprawują duchową opiekę nad tym zakonem, jednak (jak pisze



kronikarka Katarzynek) nie oznacza to zależności.

Sprawność działań kościelnej hierarchii przy powołaniu Zgromadzenia św. Katarzyny wiązała się z poszukiwaniem sposobów ratowania ludności terenów Warmii, gdzie w latach 1570-1571 w wyniku klęsk

żywiłowych, utraty zbiorów i głodu, nadszedł czas masowej śmiertelności, spustoszenia i sieroctwa. Katastrofę spotęgowała epidemia dżumy, która u schyłku 1571 roku i w początkach roku następnego osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Zebrane dane statystyczne potwierdzają wysoki stopień epidemicznej śmiertelności wśród mieszkańców Warmii, sięgający ponad jedną trzecią liczby ludności.

Sytuacja społeczna, dramatyczność wydarzeń z niej płynących miały, jak już wspomniano, głęboki wpływ na decyzję młodej, zaledwie osiemnastoletniej Reginy, decyzję wynikającą z postawy apostołstwa miłości bliźniego i wewnętrznej wrażliwości. Opuściwszy dom rodzinny zamieszkała w opustoszałym zrujnowanym budynku należącym do rodziny Protmannów. Wkrótce dołączyły do niej dwie towarzyszk i a po nich dalsze i dalsze. Wzrost liczebny był tak dynamiczny, że rada miejska, która z uznaniem oceniała pracę młodziutkiego Zgromadzenia dla mieszkańców, wystąpiła z prośbą do biskupa Kromera o rozwiązanie ich trudności lokalowych. Zapobiegliwy biskup zadbał o skromną siedzibę Katarzynek, o stały przydział podstawowych produktów rolnych i drewna opałowego. Rosnąca liczba sióstr zaowocowała

założeniem domów zakonnych Sióstr św. Katarzyny w kolejnych miastach biskupich: w Ornecie, w Lidzbarku Warmińskim i w Reszlu. Klasztory te kontynuowały i rozwijały misję wychowawczą i nauczycielską, sakralne rzemiosło artystyczne oraz opiekę nad chorymi, tak potrzebną i cenioną w czasach niszczycielskich powrotów epidemii.

Epidemia dżumy już od XIV wieku przetaczała się po Europie, oszczędzając początkowo Polskę i niektóre regiony Europy środkowej. W okresie późniejszym dżuma powracała co trzy lata, najsilniej uderzając w większe miasta (np. w Kraków), gdzie dochodziło do wyludnień, spowodowanych częściowo ucieczką mieszkańców do mniejszych miejscowości. Epidemie paraliżowały funkcjonowanie całego państwa, zawieszano pracę sądów i trybunałów, przesuwano ważne wydarzenia. Epidemie były tragedią zwykłych ludzi, a walkę z nimi „można uznać za jeden z najważniejszych, często niedocenionych, sukcesów w dziejach”. W miarę upływu stuleci miasta doskonaliły formy walki z kolejnymi epidemiami.

Budowano nowoczesne wodociągi, systemy kanalizacji, rozpoczęto kontrolę żywności i druk publikacji omawiających naukowo tę tematykę.

W tej walce bezpośrednią zasługą aktywności opiekunek, stała się ulga w cierpieniu, ratowanie chorych i zarażonych. Zachowane dokumenty mówią, że dziesiątkująca mieszkańców dżuma, nie ominęła także sióstr Katarzynek, których nadwątlone siły stale wzmacniał napływ licznych kandydatek, zafascynowanych ideą poświęcenia, postannictwa, posłuszeństwa

i postawą pobożności.

Po śmierci bł. Reginy Protmann - Matki Założycielki w 1613 roku, Zgromadzenie wkroczyło w nowy etap swoich dziejów. Kształtowały się one pod wpływem wydarzeń politycznych XVII i XVIII stulecia. Wśród nich szczególnie dramatyczne okazały się skutki wojen polsko-szwedzkich. W ich efekcie, część ocalałych sióstr Katarzynek znalazła się na emigracji. Kolejne katastrofy dziejowe, zwłaszcza wydarzenia drugiej wojny światowej nie zahamowały egzystencji Zgromadzenia. Nastąpił rozwój form pracy nauczycielskiej i opiekuńczej w takich placówkach jak sierocińce, przytułki, bursy dla dzieci głuchoniemych, sanatoria, szpitale, szkoły pielęgniarskie i inne. U progu XXI wieku w 123 domach zakonnych Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny kontynuuje i rozwija swą misję na trzech kontynentach – w Europie, Ameryce, Afryce.

Pisząc powyższy artykuł powracam myślami do Osoby śp. Siostry Gerardy Śliwińskiej CSC - Autorki wysoko cenionego tomu

historycznego Dzieje Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny. Książka ta, oparta na bogactwie, łacińskich w większości, dokumentów epok dawnych zebranych przez Autorkę w wielu archiwach europejskich i krajowych, rzuca szerokie światło na powstanie, kształtowanie się i rozwój Zgromadzenia. Metodę pracy naukowej Siostry Gerardy mogłam poznać podczas wspólnych kwerend archiwalnych i długich rozmów w rzymskim ARSI oraz w bibliotekach polskich.



Dochodzenie do prawdy historycznej, docieklivość, staranność absolutna i umiejętność rozmowy o swoim warsztacie pracy pozwoliły nam na wymianę doświadczeń między badaniami S. Gerardy a moimi ustaleniami obejmującymi dawny teatr zakonny. Siostra Gerarda, mówiąc o swoim macierzystym Zgromadzeniu zawsze wskazywała jego posłannictwo, siłę trwania i modlitewność postawy. W opinii środowisk historycznych doktorska księga Siostry Gerardy jest liczącym się wkładem w dzieje polskiej historiografii, w dzieje Kościoła na Warmii

i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. I dodam też głos mówiący, iż cytowana tu praca pioniersko wypełnia odczuwalną lukę w badaniach nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi. Ostatnie lata przyniosły wzrost zainteresowań i publikacji przedstawiających pracę charakter żeńskich zakonów; przykładem mogą tu być opracowania dziejów Sióstr Karmelitanek Bosych, Sióstr Prezentek, czy życia codziennego w polskich klasztorach żeńskich. Będą to tematy kolejnych artykułów niniejszego cyklu.

Irena Kadulska

Źródła:

- S. Barbara Gerarda Śliwińska CSC, Dzieje Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, t.1, 1571-1772, Olsztyn 1998.

- S. B. G. Śliwińska CSC, Katarzynki, Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, w: Encyklopedia Katolicka, t.8, Lublin 2000, s. 1008-1010. naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news

Kryzys postaw pokutnych

- rozumienie zagadnienia

i formy zaradzenia temu problemowi poprzez konkretne postulatory moralne

Jeżus rozpoczął swoją publiczną działalność wezwaniem do pokuty: „czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Słowa te stanowią pełnię i streszczenie całego życia chrześcijańskiego. W ich świetle chrześcijanin uświadamia sobie potrzebę nieustannego nawracania się. Ta radykalna etyka Jezusa wzywająca do nawrócenia kryje w sobie postulat wiary osobowej w Jezusa, w Dobrą Nowinę o zbawieniu. Nawrócenie i pokuta zostały nierozdzielnie związane z wiarą w Boga, stając się miejscem osobowego spotkania z Bogiem i Chrystusem. Pokuta i pojednanie stanowią centralny

punkt przepowiadania chrześcijańskiego. Przypomnieli to w ostatnim czasie papieże, m.in. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia* czy Franciszek we wspomnianej bulli *Misericordiae vultus*.

Odnowione Obrzędy pokuty podkreślają wartość pojednania z duszpasterskimi i pedagogicznymi konsekwencjami tego zdarzenia. Kładą nacisk na akt wewnętrzny. Pokuta „zmierza ostatecznie do tego, abyśmy ukochali Boga i całkowicie się Jemu powierzyli”.

Akty pokuty to tyle, co zaprzeczenie wrogiego odniesienia do Boga, odwrócenie się od

zła i zwrócenie się ku Bogu. Natomiast pokuta jako postawa to szereg aktów ponawianych. To nie tylko poczucie grzeszności, wyznanie zła, ale świadomość, że nigdy w pełni nie realizujemy naszego powołania.



W sakramencie pokuty dokonuje się ciągle nawrócenie człowieka, nie tylko uwolnienie od winy. Pokuta to pojęcie szersze aniżeli sakrament pokuty. Pokuta nie jest tylko doraźnym czynem czy zdarzeniem w życiu chrześcijanina, lecz jest chrześcijańską cnotą, naturalną postawą w ciągu całego życia. Stąd wychowanie do pokuty niezbędne jest w ciągu całego życia człowieka, począwszy od okresu dzieciństwa. Wychowywać do pokuty to podjąć planową współpracę, mającą na celu wprowadzenie młodego chrześcijanina w życie społeczności Kościoła, gdzie żyjąc w jedności z Ojcem i braćmi, miałby poczucie grzeszności, odczuwałby potrzebę nieustannego nawracania się, doskonalenia, zmiany sposobu myślenia oraz działania zgodnego z wolą Bożą po to, by jako człowiek dorosły sam zajmował tę postawę, doskonaląc ją poprzez odchodzenie od egoizmu, a oddając się do dyspozycji Boga. Cnotę pokuty pogłębia sakrament pokuty.

Zarówno praktyka, jak i teologiczne rozumienie postaw pokutnych, jakim jest przede

wszystkim sakrament pokuty napotykają dzisiaj rozmaite trudności. Dotyczy to nie tylko Kościołów, które bardziej bezpośrednio zmagają się z problematyką ekumeniczną, które muszą odpowiadać na rozmaite wyzwania mające swoją genezę w tradycji np. luterkańskiej, czy też Kościołów dotkliwie cierpiących z powodu braku kapłanów, a więc szafarzy tego sakramentu, lecz także tych Kościołów - jak na przykład w sytuacji polskiej - które muszą stawić czoło gwałtownym współczesnym wyzwaniom kulturowym, antropologicznym, ideologicznym, czy też łatwo ulegają prądom teologicznym, wprawdzie już przebrzmiałym, ale z rozmaitych powodów - przede wszystkim z racji poszukiwania „atrakcyjnych” nowości bądź z powodu braku zmysłu krytycznego, zapewnianego przez solidną refleksję teologiczną. Podejmując diagnozę dotyczącą kryzysu sakramentu pokuty, za pierwszy i podstawowy jego aspekt trzeba uznać rozmycie teologicznego rozumienia sakramentu w ogólności. W teologii XX wieku podjęto wszechstronną i znaczącą refleksję zmierzającą do pogłębionego rozumienia sakramentów, szeroko nawiązując do kategorii fenomenologicznych i personalistycznych, tak że nie ulega wątpliwości, iż dzisiaj mówimy już o sakramentach nie tylko inaczej, ale przede wszystkim lepiej, niż mówiono o nich na początku XX wieku. Dzięki temu rzeczywiście stają się one w coraz większym stopniu „znakami spotkania z Bogiem” za pośrednictwem Jezusa Chrystusa i Kościoła, w których adoruje się Trójcę Świętą, a człowiek przyjmuje uświęcające go działanie Boże.

Droga nawrócenia prowadzi przez konfesjonał. Przez pokutę wracamy do Pana Boga.

Postawa pokutna podoba się Panu Bogu i przynosi wielkie korzyści duchowe. Napawa też wewnętrzną radością i spokojem. Należy wymienić trzy podstawowe uczynki pokutne: modlitwę, post



Wielkiego Postu. Wielki Post jest bowiem czasem szczególnie odpowiednim dla „ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego

dzielenia się z innymi” (KKK 1438). Podejmowanie codziennych praktyk pokutnych jest zwyczajną formą zadośćuczynienia za grzechy. Post wyraża nawrócenie do siebie samego, modlitwa - nawrócenie do Boga, a jałmużna - otwarcie się i zwrócenie do innych ludzi (por. KKK 1434; 1969). Innymi formami pokutnymi może być pielgrzymka, która wtedy ma właściwe znaczenie i prowadzi do przebaczenia grzechów, jeśli podejmowana jest z motywów religijnych i połączona jest z uczestnictwem w praktykach pobożnych zarówno w czasie drogi, jak i w samym sanktuarium. Pielgrzymi winni mieć również należytą intencję ofiarowania wszystkich trudów pielgrzymowania za popełnione grzechy oraz pragnienie otrzymania od Boga ich przebaczenia, połączone ze szczerym żalem oraz mocnym postanowieniem poprawy.

W odniesieniu do jałmużny Wielki Post i nie tylko ten czas, daje wiele możliwości do czynienia miłosierdzia. Uczynki pokutne należy spełniać w cichości, dyskrecji, nie na pokaz. Poprzez uśmiech do drugiego człowieka i życzliwość życie nasze oraz innych staje się lepsze. Popiół przyjęty niech będzie znakiem naszego głębokiego pragnienia wielkopostnej odnowy wewnętrznej.

„Katechizm Kościoła Katolickiego”, odwołując się do Pisma świętego i nauczania Ojców Kościoła, dużą wagę przywiązuje do trzech tradycyjnych form pokuty, jakimi są post, modlitwa i jałmużna. Wyrażają one „nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi” (KKK 1434). Praktyki te powinny towarzyszyć wiernym przez cały rok, ale mają specjalne znaczenie w piątki całego roku i w okresie

Zbigniew Jastrzębski

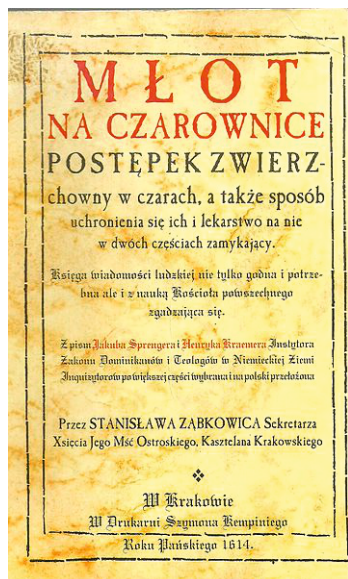
Źródła:

- Jan Szpet. Wychowanie do pokuty i pojednania. *Collaqua theological*, 2/2016, s. 143–155. DOI: 10.18276/cto.2016.2-08.

- Ks. Janusz Królikowski. Sakrament pokuty i pojednania. *Kryzys współczesny i kryzys doktrynalny. Teologia w Polsce* 9,2 (2015), s. 53-74.

- Bp Janiak: postawa pokutna przynosi wielkie korzyści duchowe. <https://ekai.pl/bp-janiak-postawa-pokutna-przynosi-wielkie-korzysci-duchowe-d566246/>

- Ks. Czesław Krakowiak. Pozasakramentalne formy pokuty. <http://mateusz.pl/duchowosc/ck-pfp.htm>



W średniowieczu (V-XV w.) człowiek był przekonany, że sakramenty i życie w łasce uświęcającej skutecznie ochronią go przed atakami diabła. Widział w Bogu opiekuna, obrońcę i ojca więc nie obawiał się czarów, magii, czy przekleństw. Również wydany w X w. kanon *Episcopi* (autorstwa benedyktyna Reginon z Prüm) nazwie czary głupotą i wyśmieje każdego, kto zawierzy gusłom! Tekst wyznaczy standardy średniowiecza i w 1140 r. zostanie włączony do Dekretu (tj. najważniejszego zbioru prawa kanonicznego). Dlatego Inkwizycja Papieska (XIII-XV/XVI w.) nie będzie miała w temacie czarownic nic do roboty. Poza tym będzie zajęta ściganiem heretyków. A więc skąd te stopy czarownic w naszej katolickiej historii?

Wraz z końcem XV w. pojawiają się pierwsze głosy podważające *Episcopi*. Potem będzie jeszcze gorzej, bo nastanie odrodzenie i powolne odejście od nauk Jezusa. Wtenczas pojawią się pierwsze obawy i lęki (o przetrwanie, ochronę i osłonę przed złem), a te otworzą drzwi do

przesądów, zabobonów, talizmanów oraz zaklęć ochronnych. Dodatkowo zadziała reforma Lutera, która wymiecie z krajów protestanckich sakramenty i sakramentalia (tj. „psychologiczny element” poczucia bezpieczeństwa). A potem, jak grzyby po deszczu zaczną powstawać w całej Europie tajemnicze grupy o charakterze magicznym, w tym także sabbaty czarownic (szczyt sabbatów nastąpił w XVII w.). A zwykli ludzie podejmą się walki ze złem na własną rękę, czyli zastosują samosądy.

Duszny klimat strachu i lęku zacznie rozprzestrzeniać się błyskawicznie po całym świecie i udzieli się wielu duchownym katolickim. Zapomną wkrótce o *Episcopi*. Dominikanin Mikołaj Jacquier opublikuje (łac.) *Flagellum haereticorum* (pol. Bicz na heretyków), w którym opíše swoje doświadczenia ze sektą satanistyczną. Heinrich Cornelius Agrippa w traktatach (łac.) *De occulta philosophia* (pol. O wiedzy tajemnej) zmiesza ze sobą przesady ludowe, hermetyzm i kabałę żydowską. Również papież Innocenty VIII dołoży swoje „trzy grosze” i wyda bullę (łac.) *Summis desiderantes affectibus* (pol. Pragnąc najgoręcej), która zrówna magię z herezją, nakazując jej ściganie. Co więcej! Powstanie „wiekopomne dzieło” (łac.) *Malleus maleficarum* (pol. Młot na czarownice), czyli pseudokompendium na temat przesądów, zabobonów, dziwactw i magii napisane przez Heinricha Kramera (dominikanina i inkwizytora). Kramer chcąc podnieść wartość swojej monografii, dopíše do niej drugiego autora, ówczesnego mistrza teologii, dominikanina Jacoba Sprengera. Tyle że zrobi to bez jego faktycznego wkładu, jak i bez jego zgody. Sprenger zostanie skompromitowany i poprzysięgnie ścigać Kramera do końca swoich dni, co zresztą będzie robił.

W tamtych czasach nikt rozsądny nie czytał „rewelacji” Kramera, a samo dzieło nie znalazło postępu w katolickich trybunałach inkwizycyjnych. Jednakże stało się narzędziem sprawczym we wszystkich



procesach samosądowych na wsiach i na obrzeżach cywilizacji. Polubili je również protestanci. W 1532 r. (XVI w.) zostanie wydany niemiecki, świecki kodeks karny pt. *Constitutio Criminalis Carolina*, znany powszechnie pod nazwą Carolina. Tekst będzie regulował m.in. kwestie praktyk magicznych. W przypadku posądzenia o czary nie będzie już konieczności okazania dowodów rzeczowych, ale wystarczą same gesty, czy słowa które będzie można uznać za zaklęcia i skazać delikwenta na stos. Carolina rozpocznie ciąg sądów nad czarownicami, który

otworzy drzwi do wielu nadużyć i samosądów.

W Europie proceder polowań na czarownice osiągnie swój szczyt w okresie reformacji (tj. XVI-XVII w.) zapoczątkowanej przez dr Marcina Lutra. Zmierzająca ku upadkowi Inkwizycja Papieska wciąż nie będzie chciała słuchać o procesach czarownic i Kościół zabroni jej trybunałom zajmowania się nimi. Tymczasem zaangażują się w to sądy świeckie (od Hiszpanii po Polskę), protestanckie i samosądy. Pomimo prób i zakazów Kościoła niektórzy dominikanie, a nawet proboszczowie zaczną udzielać się w samosądach i sądach świeckich.

W Europie ostatnie procesy o czary odbyły się w latach 1807-1811 w Reszlu na Warmii (ówczesne Prusy). Przyjmuje się, że do 1750 r. odbyło się około 80 tys. procesów inkwizycyjnych na całym świecie, z czego 35 tys. stanowią procesy o czary zakończone spaleniem na stosie. Największym odsetkiem egzekucji (tj. spaleniem na stosie) liczącym sobie ok. 30 tys. „pochwałą się” kraje protestanckie. Najwięcej egzekucji czarownic zostanie przeprowadzanych w krajach niemieckich lub zajmowanych przez Niemcy. Stosy protestanckie będą płonąć do poł. XIX w.

Skąd więc tak negatywny obraz Inkwizycji Papieskiej? Zastanówmy się przez chwilę i odpowiedzmy sobie szczerze: Kto by dzisiaj pamiętał o Władzie III Palowniku (1431-1476), gdyby Bram Stoker nie nadał mu cech Draculi? Kto by dziś odwiedzał ruiny zamku w Čachticach, gdyby nie powieść Niznansky Jozo o krwawej hrabinie Elżbiecie Batory (1560-1614)? Czy paszkwile nie dodały popularności Katarzynie II Wielkiej (1729-1796)? I w końcu, kto by pamiętał o inkwizytorze Bernardo Gui, gdyby nie Umberto Eco i jego fenomenalny kryminał historyczny pt. *Imię Róży*?! A no właśnie. I to chyba wszystko w tym temacie.

Barbara Radke

Źródła:

- Cardini F., Montesano M., Historia inkwizycji, Kraków, 2008.
- Gałuszka T. OP., Inkwizytor też człowiek. Intrygujące karty Kościoła, Poznań, 2016.
- Konik R., W obronie Świętej Inkwizycji, Wrocław, 2006.
- Krupa P. OP., Inkwizycja. Między mitem a prawdą. Youtube.com, 2014.
- Monter M., Witch trials in Continental Europe, [w:] Witchcraft and magic in Europe, red. Bengt Ankarloo & Stuart Clark, Philadelphia 2002.
- Rys G. abp., Inkwizycja, Warszawa, 1997.

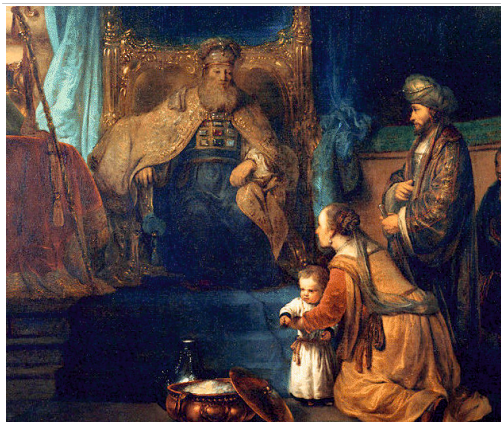
W poprzednich częściach cyklu przyjrzelśmy się bliżej czterem kobietom, które dzięki Bożej miłości znalazły swoje miejsce w rodowodzie Jezusa Chrystusa. Dziś - pozostając nadal na kartach Starego Testamentu - poznamy historię Anny i spróbujemy dostrzec w niej nas samych. Jej imię (hebr. Hana - „łaska”; to skrócona, żeńska forma imienia Johanan, pol. Jan - „Bóg jest łaskawy”) każdemu, kto w czasach biblijnych je słyszał przypominało o dobroci i łaskowości Boga. Jednak w momencie, kiedy poznajemy Annę, jej sytuacja zdaje się temu zupełnie przeczyć. Czyżby Bóg o niej zapomniał?

Historię naszej dzisiejszej bohaterki znajdujemy na samym początku Pierwszej Księgi Samuela. Anna jest żoną Elkany, pobożnego i dobrego człowieka. Ma on też drugą żonę - Peninę, która dała mu liczne potomstwo. Anna natomiast jest bezpłodna. Elkana jednak bardzo kocha Annę i nie odrzuca jej z powodu jej bezpłodności, wręcz przeciwnie, licznymi gestami dobroci okazuje jej jak wiele dla niego znaczy. Niestety, Peninna nie jest tak wyrozumiała jak Elkana i dokucza Annie przy każdej nadarzającej się okazji. Nie szczędi jej gorzkich wymówek, co na pewno utwierdza Annę w jej smutku i żalu. Jeśli spojrzymy na tę sytuację z kulturowego punktu widzenia sytuacja Anny nie była kolorowa. W czasach biblijnych wyznacznikiem pozycji kobiety w rodzinie i społeczeństwie była liczba dzieci, a zwłaszcza synów, których wydała na świat, dzieci były znakiem Bożego błogosławieństwa. Cóż Anna mogła w tej sytuacji myśleć? Dziecko to znak Bożej



łaski, a ona wydaje się być tego pozbawiona... Mogła zatem domniemać, że Bóg o niej zapomniał, że poskąpił jej swojego błogosławieństwa, że jest gorsza i niewystarczająca. Może myślała tak, jak wielu z nas i dzisiaj, że nie zasługuje na Bożą miłość i Jego dary?

Anna musiała przez lata gromadzić w sobie ten smutek i żal. Było to coś, co trzymała głęboko w swoim sercu. Była to rana, której nic nie mogło uleczyć. Jakże więc mocno musiała odczuwać wszystkie te docinki ze strony Peninny, które uderzały właśnie w to miejsce najbardziej dla niej



bolesne. Ta jątrząca się rana powoli ogarniała ją całą i zabierała chęci do życia. W takim właśnie stanie Anna, wraz z mężem i całą rodziną udaje się do świątyni Szilo, w której w tamtym czasie przechowywano Arkę Przymierza, by jak co roku złożyć Bogu ofiarę (część z niej spożywano później w gronie rodzinnym). Peninna znowu jej dokucza, wypomina Annie brak Bożej łaski, co w tym szczególnym miejscu Bożej obecności jaką jest świątynia, uderza naszą bohaterkę jeszcze mocniej. Elkana widząc, że jego ukochana żona jest smutna, wyróżnia ją podając jej podwójną porcję mięsiwa pochodzącego z ofiary. Anny to jednak nie cieszy, ona jest pogrążona w swoim bólu, płacze i myśli, że to z nią jest coś nie tak, że nie jest w oczach Najwyższego ważna na tyle, by jej pobłogosławił. Nie mogąc dłużej znieść rodzinnej radości Anna wychodzi chcąc być sama, zaszyć się gdzieś i swój ból przeżywać z dala od oczu bliskich.

Z dalszej części historii widzimy, że Anna udaje się przed Przybytek, a więc w miejsce, gdzie mieszka chwała Boża tak wielka, że aż staje się Obecnością Najwyższego. Tam właśnie, przed Arką Przymierza, przed Bogiem Samym, Anna wylewa swoją duszę. Tam daje upust wszystkiemu, co

nagromadziło się w jej sercu. Odkrywa przed Bogiem swój ból, gorycz, niezrozumienie, samotność. Możemy powiedzieć, że tam po prostu pęka jej serce i wypływa z niego modlitwa żywa i szczerą, modlitwa której towarzyszy nieutulony płacz, szloch, którego nic nie może zatrzymać, który musi wybrzmieć, by nas oczyścić. Anna prosi Boga o syna, obiecuje, że jeśli zostanie matką to odda go na służbę Panu. Nie używa formułek, nie ugrzecznia swoich słów - jest przed Panem sobą, z całym bagażem doświadczeń. Modlitwa trwała długo, płynęła z jej serca, z umęczonego ciała, z najgłębszych zakamarków jej duszy, opowiadała Bogu wszystko, co przez lata trzymała w sobie. Nie było słyhać żadnego słowa, z jej ust wydobywał się tylko drżący szept, to była rozmowa zranionego serca, z Bogiem. Z Bogiem, który leczy, który słucha i rozumie, który kocha.

Anna modli się tak intensywnie, że kapłan Heli, który siedział przed bramą Przybytku sądził, że jest pijana. I gdy skończyła zwraca jej uwagę. Ona jednak już nie milczy, broni się, odpowiada mu, że cały czas była to modlitwa. Anna po rozmowie z Panem jest zupełnie inna! Już nie jest kobietą, która się boi, która woli milczeć niż się bronić. Zachodzi w niej przemiana, której dokonuje Bóg. Gdy ona wylewa przed Nim swoje serce, opróżnia je z żalu i smutku, On napętnia je swoją odwagą! Wlewa w nie poczucie wartości, świadomość, że jest ukochana przez swojego Boga.

Dalsza część historii Anny pokazuje nam, jak hojny jest Bóg. On nie tylko napętnił serce Anny odwagą, dał jej też upragnionego potomka. Tę, którą niszczył od środka żal i smutek wypełniło teraz życie! Szczere spotkanie z Bogiem całkowicie ją odmieniło. Skorupa jej serca pękła, wylewając

cały nagromadzony ból i robiąc miejsce dla życia. Anna daje synowi na imię Samuel (hebr. Szemuel znaczy „Bóg wysłuchał”), a po odstawieniu go od piersi zanosi go do świątyni w Szilo i tam ofiaruje Bogu, zgodnie z obietnicą. I ponownie Anna czuje, że dusza płynie jej do ust, tym razem jest to jednak dusza pełna radości i wdzięczności, a nie smutku i bólu. Stojąc przed Panem Anna śpiewa pieśń, pieśń ku chwale Boga, który pociesza. Jest to hymn pełen radości na cześć Boga, który czyni wielkie rzeczy.

Myszę, że patrząc na historię Anny, każdy z nas może zobaczyć tam siebie. Może jest w Tobie tak wiele smutku i żalu, i tak jak ona nosisz to

w sobie i milczysz, by nikt się o tym nie dowiedział? Może doświadczyłeś już tej niesamowitej radości płynącej ze stanięcia z Bogiem serce w serce? A może tak jak Anna śpiewasz dziś Bogu hymn ku Jego chwale za to, co Ci uczynił? Niezależnie od tego, w jakim momencie życia teraz jesteś, pamiętaj, że nasz Bóg, to Bóg pełen miłości. Bóg, który smutek zamienia w radość, a śmierć w życie. Bóg, który nie zostawi Twojego serca pustym wtedy, kiedy je przed Nim wylejesz, ale sprawi, że zakiełkuje w nim odwaga i radość, a Ciebie wypełni Jego miłość.

Ewa Matczuk

Źródła:

- Miduch M., *Kobiety, które kochał Bóg*, Wrocław 2018.
- Zamorski T. OP, *Salon piękności. Niezwykłe kobiety w Biblii*, Kraków 2019.
- Kelen J., *Kobiety w Biblii*, Warszawa 2009.

Sanktuaria Matki Bożej Fatimskiej w Polsce, cz. 22

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Owińskach

*„W niebezpieczeństwach, utrapieniach, wątpliwościach, zawsze będę Cię wzywał.
Idąc za Tobą, o Maryjo, nie zejść z drogi; myśląc o Tobie, nie zabłądzę;
a jeśli Ty mnie podtrzymywać będziesz, nie upadnę. Amen”
(Św. Bernard z Clairvaux)*

Owińska to niewielka miejscowość znajdująca się kilka kilometrów na północ od Poznania. Tu znajduje się kolejne, opisywane w niniejszym cyklu sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Owińska należą do Archidiecezji Poznańskiej, która w historii zapisała się jako najstarsza - ustanowiono ją w 968 r. - diecezją na ziemiach polskich. Obecnie opiekę nad miejscem sprawują księża Sercanie Biali.

Owińska to drugie miejsce opisywane w cyklu „Sanktuaria Matki Bożej Fatimskiej w Polsce”, którym opiekuje się to właśnie zgromadzenie. Poprzednim miejscem szczególnego kultu Maryi z Fatimy podlegającym pieczy sercan jest kościół p.w. Chrystusa Króla w Polanicy Zdroju. Miejsce to przedstawione zostało w 13 numerze miesięcznika „u Pani Fatimskiej”.

Najbardziej znanym sercanem białym jest św. Ojciec Damian, patron osób chorych na trąd, AIDS oraz wszystkich odrąconych [1]. Ten niezwykle człowiek będąc jeszcze na studiach, przed konsekracją,

odpowiedział na wezwanie biskupa Maigret'a i wyruszył jako misjonarz na Hawaje, na których rozprzestrzeniły się nowe w tym miejscu choroby, a jedną z nich był trąd. Ojciec Damian posługiwał w kolonii trędowatych na wyspie Moloka'i. W czasie swojego



niedługiego życia przemienił wspomniane miejsce odosobnienia chorych, miejsce, w którym brakowało nadziei, wnosząc tam nie tylko zabudowania sakralne. Zadbął również, by jego podopieczni zamieszkali w schludnych domkach. Wybudowano tu szkołę i zaczęto uprawiać ziemię. Ojciec Damian zmarł w wieku 49 lat.

Sercanie Biali, których charyzmatem jest wyrażanie najgłębszej czci Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi, wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu

oraz opieka nad wiernymi zgodna z potrzebą miejsca, znaleźli się w Owińskach całkiem niedawno. Jednak sama historia klasztoru znajdującego się w tej miejscowości sięga XIII wieku.

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej zostało tutaj ustanowione w kościele parafialnym p.w. św. Jana Chrzciciela. Owińska znajdują się na trasie szlaku cysterskiego i właśnie siostry cysterki zostały tu sprowadzone już w 1249 roku. Dwudziestego pierwszego października ksieni trzebnicka Gertruda, córka św. Jadwigi dokonała wprowadzenia cysterek do klasztoru w Owińskach. Siostry w czasie swojej wielowiekowej działalności na terenie Owińsk wstawiły się między innymi prowadzeniem szkoły gospodarczej dla dziewcząt. Pierwotny kościół oraz zabudowania klasztorne wzniesiono w stylu gotyckim. Budowę dzisiejszej świątyni rozpoczęto w 1700 r., wg projektu Jana Catenaziego. Po pożarze z 1720 r. kościół został odbudowany, a ściany przyozdobiono malowidłami, które możemy podziwiać tutaj do dziś. Ostatecznie 2 września 1731 r. biskup Chełmiński konsekrował świątynię. Dzisiaj w stylistyce kościoła możemy zaobserwować przenikające się tendencje barokowe i klasycystyczne.

Zakon cysterek działał w tym miejscu do pierwszej połowy XIX wieku, kiedy to władze pruskie przejęły budynki klasztorne. Utworzono tu szpital psychiatryczny, który funkcjonował w tym miejscu do 1939 r. Po drugiej wojnie światowej w budynkach klasztornych znajdował się Zakład Wychowawczy, a obecnie istnieje tu Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych. Właśnie z nim łączy się utworzenie na terenie otaczającym budynki przyklasztorne Parku Orientacji Przestrzennej i Ogrodu Zabaw dla Dzieci Niewidomych. Warto wspomnieć jeszcze, iż przez Owińska przebiega Wielkopolska Droga św. Jakuba - szlak pielgrzymi prowadzący do Santiago de Compostella. Będąc w Owińskach warto także zwrócić uwagę na renesansowy kościółek p.w. św. Mikołaja, późno-klasycystyczny pałac, wybrać się na spacer wzdłuż Warty i obejrzeć mający około 480 lat jeden z kilku istniejących w Polsce Dębów o imieniu Bartek.

W bogatym wnętrzu świątyni p.w. św. Jana Chrzciciela znajdują się liczne malowidła i rzeźby.



Natomiast w niniejszym artykule uwaga zostanie poświęcona dwóm elementom. Pierwszym z nich jest umieszczona po prawej stronie prezbiterium i otoczona szczególnym kultem figura Matki Bożej z Fatimy. Przyglądając się temu wizerunkowi Matki Bożej, nie sposób nie zwrócić uwagi, na uwidocznione Jej Niepokalane Serce. Motyw serca powtarza się w tym miejscu i stanowi również istotny wymiar posługi sercan białych. Na Herbie Zgromadzenia widnieje cierniowa korona okalająca dwa Serca: Najświętsze Serce Pana Jezusa oraz Niepokalane Serce Maryi. W Owińskach kult Maryi z Fatimy sięga 1965 r. Obecnie sprawowane są tutaj liczne nabożeństwa, m. in. takie jak: śródowy różaniec przed figurą Matki Bożej Fatimskiej, pierwszosobotnia msza święta oraz nabożeństwo do Niepokalanego Serca NMP. Drugim elementem, któremu warto poświęcić uwagę są znajdujące się po obu stronach ołtarza dwie rzeźby: św. Teresy oraz św. Bernarda z Clairvaux, doktora kościoła, jednego z założycieli Zakonu Cystersów,

który nadał mu ostateczny kształt formacyjny. Warto w tym szczególnym i trudnym czasie pandemii przypomnieć sobie jego zaufanie, jakie pokładał w Bogu oraz oddanie Maryi. Oprócz wspomnianego na początku niniejszego tekstu cytatu pochodzącego z jednej z modlitw świętego, często obecnie słyszymy inny fragment jego pięknej modlitwy, proszący Maryję o wstawiennictwo. Towarzyszy on obecnie licznie sprawowanym nabożeństwom, w których upraszamy Matkę Bożą o opiekę w tym szczególnym czasie:

„Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,
że nigdy nie słyszano,
abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka,
Twojej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi.
Tą ufnością ożywiony, do Ciebie,
o Panno nad Pannami i Matko,
biegnę, do Ciebie przychodzę,
przed Tobą jako grzesznik płaczący stoję.
O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi,
ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj”.

Na terenie parafii p.w. Św. Jana Chrzciciela w Owińskach działa dziewięć Wspólnot, co stanowi świadectwo aktywności religijnej parafian. Funkcję proboszcza sprawuje Ojciec Leszek Gólczyński SSSC.

Źródła:

- Schauber V., Schindler H. M., Święci na każdy dzień, Świat Książki, W-wa 2000.
<https://www.fronda.pl/a/piekna-modlitwa-do-matki-bozej-sw-bernarda-z-clairvaux,111704.html>
- <http://owinska.pl/#>

Ewa Binkuńska

Wydarzenia z parafii Matki Bożej Fatimskiej - marzec 2020

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO MODLITEWNIKÓW

1 marca

W niedzielę 1 marca dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej stanęły przed ołtarzem, aby poprosić o błogosławieństwo modlitewników, które pomogą im wzrastać w wierze i pogłębiać swoją relację z Jezusem. Ksiądz Adam, błogosławiąc modlitewniki, prosił aby Duch Święty wspomagał te dzieci w ich modlitwach oraz oczyszczał ich serca od wszystkich niepotrzebnych myśli; oświecał ich umysł i rozpałał miłość do Jezusa.



KONCERT PIEŚNI PASYJNYCH CHÓRU „CONTINUO”

8 marca

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, wieczorem, gościliśmy w naszej parafii Sopocki Chór Kameralny Continuo, który towarzyszył swoim śpiewem liturgii Mszy Św. o godz 18:00 a po Mszy Świętej dał wyjątkowy, niepowtarzalny koncert Pieśni Pasyjnych.



NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE

13 marca

13 marca, przeżyaliśmy kolejne nabożeństwo fatimskie, któremu przewodniczył ks. Mateusz Tarczyński. Uroczystą Mszę Św. razem z ks. Mateuszem sprawowało trzech kapłanów. Przewodniczący liturgii nawiązując do przypowieści o dzierzawcach winnicy z ewangelii św. Mateusza wskazał na temat zazdrości, który jest tak bardzo powszechny i który może nas zaślepić i odciągać od Jezusa. Po zakończonej Eucharystii odbyła się wyjątkowa Droga Krzyżowa - niestety po raz ostatni przy udziale wiernych.



“u Pani Fatimskiej” - miesięcznik redagowany przez Zespół w składzie:

ks. Adam Kołkiewicz, Ewa Binkuńska, Monika Gazda, Zbigniew Jastrzębski, Beata Jenner, Anna Kaczorowska, Irena Kadulka, Ewa Matczuk, Barbara Radke, Janina Reniecka, Agnieszka Warcholak
Zdjęcia w miesięczniku: Marcin Żurek - fotograf, Koło fotograficzne “Fatimka”, SMBF, internet
Parafia Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance, tel.:585579578, www.fatimska.net.pl

Wszystkie dane osobowe umieszczone w miesięczniku “u Pani Fatimskiej” znajdują się tu na podstawie prawa.

„ZNOWU BĘDZIEMY SIĘ ŚMIAĆ”



„Dzisiaj, przed snem, pomyśl o dniu, w którym możemy znów wyjść na zewnątrz. Jak się znów spotkamy, a możliwość zrobienia zakupów z całą rodziną będzie się wydawać wakacjami.

Pomyśl o czasie, kiedy kawa w barze, uściski, widok spacerujących za rękę ludzi, bieżanina roześmianych dzieci, powrócą do naszego życia.

Pomyśl o tym, że to co dzieje się teraz, będzie tylko wspomnieniem, a nasze normalne, zwyczajne życie będzie jak prezent – nieoczekiwany i piękny.

I pokochamy wszystko, co dotąd wydawało się oczywiste. I będziemy wdzięczni za każdą sekundę.

Kąpiel w morzu, wschody i zachody słońca, tosty, śmiech. Znowu będziemy się śmiać.
A to wszystko dzięki odwadze i sile każdego z nas.
Do zobaczenia wkrótce!”

Antonia Lonardo

**Intencje Papieża Franciszka powierzone Apostolatowi Modlitwy na rok 2020.
Kwiecień**

**Intencja powszechna — Wyzwolenie się z uzależnień
Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień
uzyskały dobrą pomoc i towarzyszenie.**